

GŁOS Tygodnik ŚWIDNIKA

Nr 45 (1164) 16 grudnia 1993 r. Cena 1000 zł

Świdnik na Poleko '93

W ostatnich dniach listopada odbyły się w Poznaniu Międzynarodowe Targi Ekologiczne Poleko '93. Wrażeniami z pobytu na Targach podzielił się z nami p. MARIUSZ GAWEL-DA, prezes Pegimeku.

● Na tegorocznym Poleko wystawcy i zwiedzający usłyszeli o Świdniku...

— Stało się to za sprawą Sokoła, laureata konkursu „Teraz Polska”, eksponowanego w jednej z hal wystawowych. Ponadto łódzki OBREM zaprezentował makietę stacji przeładunkowej nieczystości, która niebawem powstanie w naszym mieście na terenie starej oczyszczalni.

W Poznaniu mieliśmy okazję porównać rozwiązania proponowane przez specjalistów z Łodzi i sposób gospodarowania odpadami opracowany przez cze-

ską firmę. Zarówno strona techniczna jak i finansowa przemawia za polską propozycją.

● Prezentacja makiet stacji przeładunkowej nie była jedynym celem wyjazdu do Poznania?

— Interesowały nas także rozwiązania stosowane w gospodarce wodno-ściekowej. Prowadziliśmy rozmowę z przedstawicielami zachodnich firm produkujących pompy z silnikami energooszczędными. Chcielibyśmy bowiem w przyszłym roku rozpocząć wymianę pomp w stacji w-

Dokończenie na str. 2

Czy palacza można wyrzucić jak psa?

Zdobrze poinformowanych źródeł dotarła do mnie zatrważająca informacja. Otóż pewne stowarzyszenie, którego celem jest między innymi pomaganie mojemu sercu, wymyśliło sobie, że najlepiej pomoże mojemu sercu poprzez ograniczenie moich możliwości szkolenia mu tym wstrętnym, papierosowym dymem, wciąganiem przeze mnie do płuc dwadzieścia razy dziennie od dobrych dwudziestu paru lat. I to właśnie stowarzyszenie wystąpiło z oficjalnym wnioskiem do (samorządowych, a jakże) władz miasta, o wydanie stosownych przepisów zakazujących wciągania tego wstrętnego papierosowego dymu na terenie podległym tym władzom instytucji i miejsc pracy. (Może trochę się mylę, ale jeśli nie dziś, to zapewne o to właśnie będzie wspomnianemu stowarzyszeniu chodziło jutro).

No to ja się pytam — jak to jest? A gdzie moje obywatelskie prawa? Gdzie moja wolność osobista? Gdzie Karta Praw Człowieka? Ja nie twierdzę, że wciągając do płuc ten wstrętny dym papierosowy robię dobrze. Ja nawet gotów jestem poddać się publicznej samokrytyce i przyznać, że postępuję źle. Ale — tak jakoś wyszło — robię to, i już... I wcale nie chcę, żeby ktoś troszczył się o moje serce i płuca. AŻ TAK BARDZO!

Już to sobie wyobrażam... Wymyklam się po cichu ze swojego redakcyjnego pokoju do kibalka i po kryjomu (żeby mnie nikt nie nakrył), nerwowo emie jałgoś skrzętnie zadowolonego peta. Już sobie wyobrażam jakie pole do popisu będzie miała (przy wytrwałym tropieniu takich opornych i niepoprawnych elementów, jak ja) nasza wspaniała Straż Miejska. Za pierwszym razem pierwsze poważne ostrzeżenie, za drugim mandat (taki wysoki, żeby mi się aż paliło z tych nerwów zachciało), za trzecim — kto wie — może nawet wyrzucenie z pracy? Już sobie wyobrażam te wszystkie anonimy i donosy...

No to ja się pytam — czy palacza można wyrzucić jak psa? A przecież jestem w całym tym swoim paleniu taki dla innych tolerancyjny. Czy ja komuś zabraniam nie palić?!!!

A teraz na poważnie. Nie do końca orientuję się, czy wniosek o którymś tak swawolnie piszę, dotyczy zakazu, ograniczenia, czy tylko unormowania zasad zatrważania dymem niepalących wbrew ich woli w licznych publicznych miejscach i instytucjach. Ciągle jednak myślę, że jeszcze przez jakiś czas w Polsce (także w Świdniku) będzie to sprawa osobistej kultury palących, a nie uregulowań prawnych. Zaś rolę najprzeróżniejszych stowarzyszeń będzie wytrwała i cierpliwa praca nad zmianą stopnia naszej świadomości i wychowywaniem nas.

I w sytuacji, gdy policja nie ma benzyny na to, żeby odwozić do „łobka” awanturowanych się na ulicy pijaków, kiedy policja nie ma przepisów prawnych, pozwalających jej skutecznie ścigać handlarzy coraz powszechniej dostępnych (także w Świdniku) narkotyków, tak daleko posunięta troska akurat o niepalących i palących, to chyba jednak lekka przesada. Może się mylę — ale tak właśnie myślę.

A ewentualnych polemistów, szczególnie tych, którzy mają poglądy polityczne (również tych o opcji prawicowej, choć komunistycznej), chciałbym już z góry uprzedzić, że niniejszy tekst nie jest wyrazem mojej służalczości wobec Burmistrza (choćby pali on, i to więcej niż ja). Piszę ten felieton nie występując także w roli nieczyjzego nieformalnego rzecznika prasowego. Wyrażam poglądy własne — choć wiem, że nie każdemu muszą się one podobać. A papierosy kupuję za swoje ciężko i UCZCIWIE ZAROBIONE pieniądze. I to ty chyba było na tyle...

Cezary Listowski

Tegoroczne mikolajki były chyba szczególnie udane. Już w sobotę, dwa dni wcześniej, można było spotkać na ulicach Świdnika Mikołaja i Śnieżkę. Poniedziałkowe telefony do redakcji potwierdziły odwiedziny Mikołaja w świdnickich przedszkolach. W sfinansowaniu prezentów pomógł Zarząd Miasta, przydzielając każdej placówce po 5 mln zł.

Mikołaj odwiedził Świdnik

Najwcześniejszy Mikołaj dotarł do Przedszkola nr 7. Oprócz zabawek — wózków, lalek, kolorowych misiek i samochodów, przyniósł także wiele słodczy i owoców. Po raz drugi pomógł mi w tym właściciel świdnickiej firmy „Corrado”, który także w ubiegłym roku ufundował mikolajkowe słodkości. Firma pomaga placówce także i przy innych okazjach.

Mikołaj nie zapomniał również o dzieciach z Przedszkola nr 5. Finansowo wspomógł go przedsiębiorstwo „Hempol”, fundując dzieciom klocki lego, gry komputerowe i pomoce dydaktyczne dla najstarszych przedszkolaków.

d

Akcję „Mikołaj w domu każdego dziecka” pracownicy Spółdzielczego Domu Kultury uważają za udaną. Co prawda, zamówień nie było zbyt dużo, lecz

Mikolajki w Spółdzielczym Domu Kultury

kilkadziesiąt dzieci mogło ujrzeć św. Mikołaja i odebrać od niego prezenty.

Kilka instytucji, m. in. Szkoła Społeczna i Szkoła Podstawowa nr 2, wypożyczyła stroj Mikołaja. Mikołaj spółdzielczy realizował natomiast głównie zamówienia prywatne.

(sm)

Uwaga na świnie

W ostatnim numerze „Głosu Świdnika” w materiale „Uwaga na świnie” informowaliśmy o wykryciu na naszym terenie groźnej choroby — włośni. Przestrzegaliśmy przed zakupem mięsa z niepewnego źródła — oraz spożywania mięsa, nie przygotowanego do spożycia. Groźna jest mięso surowe, nie dogotowane czy też nie dopieczone.

Interesowała nas kontrola mięsa w prywatnych ubojniach. Jak poinformował nas rejonowy lekarz weterynarii w Lublinie, mięso w prywatnych ubojniach jest kontrolowane przez lekarzy weterynarii. Prywatne ubojnie gwarantują więc mięso zdrowe i bezpieczne.

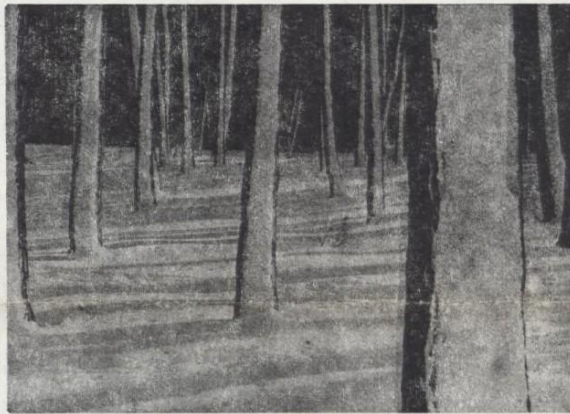
en

ROK SYBIRAKA

Mieszkam w Świdniku ponad 36 lat i do niedawna wiedziałem, że jest nas — tych, którzy młode lata spędzili na nieludzkiej ziemi — kilku. Nigdy bym nie uwierzył, gdyby mi ktoś usiłował wmówić, że jest nas kilkudziesięciu tu, w Świdniku. Dlaczego nie wiedzieliśmy o sobie? Dlaczego nie mogliśmy o tym publicznie mówić? Dlatego że ci, którzy przeżyli i wrócili do kraju, w dalszym ciągu uważani byli za osoby niemile widziane. Więc lepiej było nie przypominać się do prawdziwego życia.

Od kilku lat w naszym mieście istnieje Koło Terenowe Związku Sybiraków podległe Oddziałowi Wojewódzkiemu Związku Sybiraków w Lublinie. Koło nasze liczy 39 członków. W całym kraju jest około 80 tys. Sybiraków. Lokalu własnego w Świdniku nie posiadamy; urządzamy go gościnnie w lokalu Klubu Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” przy ul. kard. Stefana Wyszyńskiego. Przy tej okazji pragnę podziękować Komisji Młodzieżowej NSZZ „Solidarność” za przygarncie nas i umożliwienie urzędowania.

Dokończenie na str. 2



Jubileusz AKF „ROTOR-FILM”

Pięć lat z kamerą

Film i telewizja stały się już nieodłącznymi elementami środowiska kulturalnego człowieka. Ich obecność w naszym życiu jest powszechnie uznawana za symptom rozwoju i nobilitacji. Z satysfakcją możemy więc zauważyć, że Świdnik dołączył już do grona nowoczesnych miast mających możliwość kreowania swojego kulturalnego wizerunku za pomocą tych mediów.

Aktualność z życia miasta są regularnie prezentowane na antenie Telewizji Niezależnej Lublin, Telewizji Lublin 3, zaś filmy kręcone przez młodych świdnickich amatorów goszczą na krajowych i zagranicznych festiwalach, a co najważniejsze — są tam nagradzane. Te niewątpliwie sukcesy są rezultatem wysiłku i zaangażowania kilkunastu osób zrzeszonych w Amatorskim Klubie Filmowym „ROTOR-FILM” — klubie, który 27 listopada obchodził jubileusz pięciolecia swej działalności.

Nowy sposób dziś przecenił filmowego i dziennikarskiego dorobku jakiego wypracowali przez ten okres członkowie Klubu. W AKF „ROTOR-FILM” zrealizowano dotychczas ponad 30 filmów autorskich, dyplomowych; zaprezentowano około 35 magazynów aktualności „Telekronika Świdnika” oraz blisko 40 pozycji reporterskich w programach telewizji regionalnej. „ROTOR-FILM” powstał z inicjatywy TADEUSZA CHWAŁCZYKA — operatora telewizyjnego, doświadczonego dziennikarza Polskiego Radia i Telewizji. Przez cały okres istnienia Klubu udzielał młodym adeptom sztuki filmowej fachowego wsparcia i opieki.

Początki działalności nie były łatwe. Na pierwsze spotkanie przyszłych filmowców — amatorów, które odbyło się 28 listopada 1988 r. przyszło zaledwie kilku uczniów świdnickiego ZST. W pomieszczeniu Zakładowego Domu Kultury mogli oni poznać podstawy szkolenia operatorskiego i wyjść wkrótce na pierwsze plenerowe zdjęcia. Ten żmudny okres przygotowań i nauki przynosił stopniowo efekty. W grudniu 1990 r. ARKADIUSZ PISZCZ zdobył dla Klubu wyróżnienie za film pt. „Nocna etiuda” na I Ogólnopolskich Prezentacjach Filmowych.

Kolejnym znaczącym efektem działalności była „Telekronika Świdnika”, półgodzinny magazyn, który pojawił się na przełomie 1990/91 roku na monitorze ustawionym w oknie wystawowym sklepu „Margot”. Dotychczas Klub zrealizował 35 wydań tej miesięcznej „tele-gazety” nadawanej obecnie przez TNL. Do nie mniej ważnych osiągnięć należy zaliczyć obecność „ROTORU” na festiwalach i przeglądach, skąd jego członkowie często przywozili nagrody. Najbardziej spektakularnym sukcesem był chyba udział w II Ogólnopolskich Prezentacjach Filmowych w 1991 r.

AKF „ROTOR-FILM” prezentując 7 filmów „rozbił bank z nagrodami”. PAWEŁ HALSKI za film pt. „Gołębi puch” otrzymał I nagrodę, PIOTR KOPCZYŃSKI i MARIUSZ KULCZYŃSKI za film pt. „Kolekcjoner” — III, a TOMASZ PISZCZ za film pt. „Bussiness is bussiness” — wyróżnienie. PAWEŁ HALSKI ponownie triumfował w czerwcu bieżącego roku, zdobywając za swój film pt. „Cyrkole” II nagrodę w konkursie krajowym i wyróżnienie na Międzynarodowym Festiwalu w Klagenfurcie (Austria).

Lista osiągnięć jest równie długa, jak i lista problemów z jakimi Klub borykał się przez pięcioletni okres istnienia. Trudności lokalowe, organizacyjne, niedostateczne wyposażenie techniczne, brak skutecznego wsparcia ze strony władz miejskich nie ułatwiały „Rotorowi” życia. Jednak determinacja i wysiłek opłaciły się. Pomimo wielu przeciwności Klub wciąż istnieje, prowadzi aktywną działalność i ma poważne zamierzenia twórcze.

Jubileusz stał się okazją do złożenia młodym filmowcom wizyty, aby zapytać o wspomnienia, aktualną kondycję Klubu, zamierzenia, a przede wszystkim — złożyć gratulacje. W naszym pomieszczeniu klubowym zastaliśmy troje młodych ludzi: prezenterkę — MALGORZATĘ KOWALSKĄ, oraz filmowców

Dokończenie na str. 5

Świdnik na Poleko '93

Dokończenie ze str. 1
dociągowej. Przyniesie to duże oszczędności w zużyciu energii. Musimy także pomyśleć o sukcesywnej wymianie pomp w przepompowni ścieków.

W Poznaniu obejrzelismy sprzęt laboratoryjny, potrzebny przy dokonywaniu analiz wody oraz nowoczesne sposoby dezynfekcji wody. Do tej pory robimy to przy pomocy chloru gazowego. Wśród specjalistów zdania na ten temat są podzielone. Na świecie stosuje się promienie ultrafioletowe, ozonowanie. Są to jednak sposoby bardzo drogie. Największy jednak nacisk w

Poznaniu kładziono na gospodarkę odpadami. Zaprezentowano n. in. nowoczesne sposoby funkcjonowania zakładu oczyszczania miasta.

U nas na razie nie się nie zmieni. Brakuje na to pieniędzy ale w przyszłości zastosowanie nowoczesnego sprzętu jest konieczne. Dlatego już teraz obserwujemy nowe tendencje, urządzenia i rozwiązania. Na najbliższej sesji Rady Miejskiej jedna z niemieckich firm zaprezentuje swoje urządzenia i możliwości w utrzymywaniu czystości miasta.

d

Lotnicze podsumowania

5 grudnia w klubie Iskra zebrali się na spotkaniu sprawozdawczym członkowie Świdnickiego Aeroklubu Robotniczego. Aeroklub liczy aktualnie 100 członków zrzeszonych w sekcjach: modelarskiej, spadochronowej, szybowcowej, motolotniarskiej, śmigłowcowej i samolotowej. W ich dyspozycji znajduje się 20 szybowców, 9 samolotów i 2 śmigłowce, w tym jeden świeżo zakupiony od WSK helikopter Hughes 300. O opinie na temat finansowej i organizacyjnej sytuacji Aeroklubu poprosiliśmy jego dyrektora, 9-krotnego Mistrza Polski w akrobacji samolotowej, Janusza Kasperka:

Sytuacja naszego aeroklubu, podobnie jak i innych zrzeszonych w Aeroklubie Polskim jest trudna, chociaż nie nazwałbym jej tragiczną. Myślę, że najgorsze czasy mamy już za sobą. Aeroklub nie jest zadłużony, stoi raczej w pozycji wierzyciela w stosunku do różnych instytucji, a także własnych członków. Niestety Ministerstwo Edukacji i Obrony Narodowej oraz zakłady pracy wycofują się ze współpracy z aeroklubami. Mimo to najważniejszym naszym sponsorem jest w dalszym ciągu Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego. Korzystamy z jej lotniska, również część sprzętu, jakim dysponujemy jest jej własnością. Członkiem wspierającym Aeroklubu Robotniczego zostało Przedsiębiorstwo Usług Lotniczych „Heliseo”. Na mocy umowy zawartej z Totalizatorem Sportowym w zmian za pomalowanie Złina 50LS barwami Totalizatora przedsiębiorstwo pokrywa część najniezbędniejszych wydatków aeroklubu.

Mimo, że w porównaniu z najlepszymi latami wykonujemy mniej więcej 60 procent godzin lotów, szkolimy większą niż przed rokiem ilość kandydatów na pilotów szybowcowych i samolotowych, a także skoczków spadochronowych. W ubiegłym roku reaktywowaliśmy sekcję

śmigłowcową. Do śmigłowca Mi-2 dołączył dwuosobowy Hughes 300 kupiony od WSK ale wymagający remontu. Pozostały sprzęt nie jest jeszcze zbyt wykorzystywany z wyjątkiem kilku szybowców, które sukcesywnie będziemy się starali wyremontować. Mamy już pewne propozycje dotyczące założenia spółki, która sfinansowałaby remont a następnie eksploatowała śmigłowce.

Zdobywanie przez Pana kolejnych tytułów Mistrza Polski w Akrobacji Samolotowej stało się już tradycją. Jakże inne sukcesy sportowe zanotował w tym roku Aeroklub?

Zbigniew Nieradka zajął III miejsce w klasie otwartej szybowcowych Mistrzostw Polski. Ilona Jaworska startowała w Mistrzostwach Europy. Myślę, że zbyt mała ilość treningów na nowym szybowcu SZD-56 przeszkodziła jej w zajęciu dobrego miejsca. Mam nadzieję, że w przyszłorocznych Mistrzostwach Polski Świdnik będzie reprezentowany przez dwóch pilotów, gdyż Jarosław Rozwód jest o krok od zdobycia uprawnień do wykonywania akrobacji wyczynowej.

Dziękuję za rozmowę.

Jan Mazur

ROK SYBIRAKA

Dokończenie ze str. 1

Związek Sybiraków został reaktywowany w 1988 roku, a założony 65 lat temu.

W tym roku miały 65 rocznica powstania i 5 reaktywowania po II wojnie światowej naszego Związku. Uchwałą Prezydium Zarządu Głównego rok bieżący został proklamowany Rokiem Sybiraka. Rozpoczął się on pielgrzymką na Jasną Górę w dniach 8-9 maja, a zakończył go majowa pielgrzymka w przyszłym roku. Program Roku Sybiraka przewiduje uroczystości upamiętniające wielkie deportacje w głąb nieludzkiej ziemi oraz rocznice aresztowań żołnierzy AK. Dniem pamięci wszystkich represjonowanych na wschodzie jest 17 września, rocznica agresji byłego ZSRR na ziemię polską. Miesiące kwiecień stanowi żałobną rocznicę zbrodni katyńskiej z 1940 roku.

Hasło Roku Sybiraka brzmi: PAMIĘĆ — ZMARŁYM, ŻYJĄCYM — POJEDNANIE. Głosi ono prawdę, że Sybiracy mimo

doznanych krzywd nie żywią ducha zemsty i odwetu, ale pragną sprawiedliwości i zadośćuczynienia.

Celem Roku Sybiraka jest złożenie hołdu poległym i pomordowanym, ale również podjęcie obywatelsko-patriotycznej obecności w nurcie przemian i służba wartościom, które umacniają niepodległość i demokrację odrodzonej Ojczyzny.

Wszyscy żyjący obecnie Sybiracy to przede wszystkim dzieci i młodzież z tamtych lat. Pamięć o przeżyciu jeszcze trwa i chwala tym, którzy piszą wspomnienia, wydawane przez Komisję Historyczną przy Zarządzie Głównym w postaci książkowej, pozwalające poznać losy tej części naszych rodaków innym, którzy tego nie przeżyli.

Wszystkich zainteresowanych tą tematyką zapraszamy do siedziby Klubu Emerytów i Rencistów „S” w każdy wtorek od 9.00 do 11.00.

Prezes Koła
Tadeusz Skoczyński

NOWY ZAKŁAD OPTYCZNY

„OCZKO”

Świdnik, ul. Kruczkowskiego 6A
(obok śmigłowca)

zaprasza:

poniedziałek, środa, piątek w godz. 11.00 — 18.00

wtorek, czwartek w godz. 12.00 — 19.00

Wykonujemy usługi na recepty i prywatnie.

Zapraszamy

R-111

Co się działo w listopadzie w ZST?

Kilka dni temu, z tym pytaniem zwróciłem się do dyrektora naczelnego Zespołu Szkół Technicznych mgr Tadeusza Paterki. Chodziło mi zarówno o działalność wewnętrzną jak i o to w czym szkoła zaangażowana jest na zewnątrz. Oto co udało mi się wypunktować:

— Cdbyl się I etap Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym. Rywalizacja prowadzona była w dwóch pionach: szkół średnich i szkół zasadniczych. Wyniki pozwoliły zakwalifikować po dwóch uczniów z każdego pionu do Olimpiady Wojewódzkiej.

— Odbył się I etap Olimpiady Ekonomicznej na poziomie szkół średnich. Do Olimpiady Wojewódzkiej zakwalifikowało się sześciu uczniów Zespołu Szkół Technicznych.

— Realizowany jest projekt

„Moja szkoła — szkołą przedsiębiorczości” w ramach Fundacji Edukacji Przedsiębiorczości w Łdź. Jest to konkurs o nagrodę 200.000.000 zł, którą wygrali nasi uczniowie w roku ubiegłym. Realizacją projektu objęli są uczniowie klas III i IV technikum.

— Realizowany jest materiał programowy Fundacji OIC Poland w Lublinie — „Przygotowanie do wejścia na rynek pracy” dla uczniów klas najstarszych ZST. Materiał przetestowany w roku ubiegłym realizuje czterech nauczycieli specjalnie przeszkolonych w OIC Poland.

— W ramach współpracy przeprowadzono kurs komputerowy dla grupy 16 osób bezrobotnych, skierowanych z Biura Pracy.

Zespół Szkół Technicznych posiada świetną bazę: dwie pracownie komputerowe na 13 i 9

stanowisk wysokiej klasy komputerów IBM oraz bardzo dobrze przygotowanych specjalistów.

— Cztery razy tygodniowo w sali gimnastycznej, prowadzone są zajęcia korektywne dla 74 uczniów z wadami postawy, wytypowanymi przez lekarza szkolnego z 1200 uczniów szkoły.

— W niedzielę, 28 listopada, odbyły się spotkania śródkonferencyjne z rodzicami uczniów informujące o wynikach w nauce oraz indywidualne konsultacje z różnych przedmiotów. Powołano także komitet organizacyjny studniówki dla klas kończących naukę w ZST.

— Uczeń klasy III f ZSZ wyjechał na Mistrzostwa Europy w taekwondo do Hiszpanii, które odbędą się w dniach 2-12 grudnia. Wszyscy trzymamy za niego kciuki.

Jacek Kosierb

SYLWESTER W FUNDACJI

Od dłuższego czasu zabawy i bale organizowane w stołówce zakładowej przez Pracowniczą Fundację Socjalną cieszą się zasłużeniem dobrą opinią. 31 grudnia, w Sylwestrowy wieczór rozpoczęło się Bal Noworoczny. Organizatorzy są pewni, że mimo zapłaconia za karnet wejściowy 800 tysięcy złotych, wszyscy uczestnicy zabawy będą z niej bardzo zadowoleni. Gwarantuje to wspaniała orkiestra oraz tradycyjnie smaczne i bogate menu.

Fundacja dysponuje jeszcze wolnymi zaproszeniami, które można nabyć w jej siedzibie, w budynku szkolenia WSK przy al. Lotników Polskich 1A, p. 212 (II p), w godz. 7.00 — 15.00. Informacji udziela również pracownica Fundacji pod numerem telefonu 128-11 i wewnętrznym WSK 54-84.

S-140

„AKCENT” W ŚWIDNIKU

W nikołajkowe przedpołudnie (XII) w Liceum Ogólnokształcącym gościli redaktorzy kwartalnika literackiego „Akcent”. Na spotkanie z uczniami przybyli redaktor naczelny BOGUSŁAW WROBLEWSKI i sekretarz redakcji WALDEMAR MICHAŁSKI.

Spotkali się oni z dwiema klasami: humanistyczną IIF i biologiczno-chemiczną IIIB. Jak przystało na nikołajkowy dzień, przywieźli ze sobą prezenty w postaci archiwalnych numerów pisma, które rozdał wszystkim uczniom. Zainteresowani mogli też zamówić prenumeratę tegorocznego „Akcentu”.

Obaj bardzo ciekawie opowia-

dali o historii i charakterze kwartalnika, mówili o współczesnym życiu literackim w Polsce i zagranicą, a także o związkach lubelszczyzny z życiem i twórczością pisarzy polskich.

Spotkania wykazały duże zainteresowanie uczniów, zwłaszcza humanistów, problematyką współczesnego życia literackiego. Dowiedli, iż podobne spotkania są nie tylko potrzebne, ale wręcz konieczne. Goście obiecali kontynuowanie wizyt w przyszłości, lecz już w postaci wieczorów autorskich pisarzy lubelskich oraz spotkań warsztatowych dla młodzieży zajmującej się twórczością literacką.

(sm)

„PROMOCJE”

W ŚRODOWY WIECZÓR

24 listopada w Osiedlowym Domu Kultury odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Promocje”. Wystąpił przedstawiciel świdnickiej młodzieży — ARTUR TUSIŃSKI.

Akompaniując sobie na gitarze, zaprezentował bogaty, ponadgodzinny zestaw, składający się z popularnych utworów wielu poetów. Były to m. in. utwory z repertuaru Stanisława Sojki, ballady Leonarda Cohena, wiersze Mieczysława Jastruna, teksty grup Hey, Human. Muzycznie wspomagali go ELŻBIETA BIEGAJŁO — śpiew, i MARIUSZ SYGARA — gitara.

Publika nie zawiodła, dość licznie przychodząc na występ, jednak Artur nie był w swojej najlepszej formie. Do tego doświadczenia. Głosy Eli i Artura razem nie były najlepszym zestawieniem. W salę na-

strój wieczoru podkreślały tuziny świec.

Ze smutkiem można było stwierdzić, że pierwszy artysta tego wieczoru wypadł lepiej w roli gracza niż w roli śpiewaka. Na błędach się człowiek uczy, więc niech Artur potraktuje to jako kolejne doświadczenie, wyciągając z niego właściwe wnioski.

Justyna Łakuta

ZASKOCZENIA

Głos J. Łakuty nie był w pokoncertowych opiniach odosobniony. Dało się w szakże słyszeć wypowiedzi wręcz odwrotne, ba, nawet piano z zachwytem. I dobrze. Młody artysta winien słuchać tak pochwał, jak też krytyki. Dla swojego dobra.

Ja wszakże chciałbym podzielić się z czytelnikami kilkoma refleksjami, które nazwałbym „Zaskoczeniami”. Zaskoczyło

mnie bowiem na tym koncercie kilka spraw. Znałem wszystkich wykonawców już wcześniej, jednak nie spodziewałem się ich tak usłyszeć. Mariusz Sygara w swoim rodzaju mistrz gitary; jak na tak młodego człowieka gra znakomicie. Ela Biegajło śpiewała pięknym sopranem i w duet z Arturem włączyła się czasami wspaniale. Sam Artur zaskoczył mnie repertuarem, dobrą grą na gitarze; i nieźle już ułożonym głosem.

Zaskoczyła mnie publiczność, w przedziale wieku od pięciu do siedemdziesięciu lat. Zaskoczył swoją obecnością sam burmistrz Stanisław Skrok. Zaskoczyła rodzinna atmosfera koncertu.

Wydaje mi się, że koncert pt. „Wierszem śpiewane i nie tylko...” należy uznać za udany. A że artysta musi się jeszcze wiele nauczyć, to już inna sprawa. Zresztą, każdy powinien się wciąż doskonalić.

S. Myk



**Wszelkiej pomyślności i nadziei
na to Boże Narodzenie**

Anno Domini 1993

naszym członkom i sympatykom składa

Komisja Międzyzakładowa NSZZ

„SOLIDARNOŚĆ“

WSK „PZL-Świdnik”

Zebrań zostało zorganizowane przez Komisję Wydawniczą NSZZ „Solidarność” z Zakładu Narzędziowego zgodnie z postulatem z poprzedniego zebrania mówiącym o tym, że spotkania takie powinny odbywać się co miesiąc w czasie całego okresu przygotowania do wydzielania Gospodarki Narzędziowej, w ramach restrukturyzacji WSK PZL Świdnik S.A. w samodzielny pod-

swójcej rozwinął dyrektor Kossowski, informując że ciężką na nas dług, lat minionych, które muszą zostać zrestrukturyzowane w ramach toczącego się obecnie postępowania ugodowego, tak aby była szansa ich spłacenia. Warunkiem zawarcia porozumienia ugodowego jest restrukturyzacja zakładu i przedstawienie takiego planu działania przedsiębiorstwa który wykaże, że

Informacja z Gospodarki Narzędziowej

miot gospodarczy, zarządzany według prawa handlowego i działający zgodnie z zasadami gospodarki rynkowej.

Zebrań prowadził Adam Oleszek. Sprawy organizacyjne, ekonomiczne i techniczne omówił dyrektor Zakładu Narzędziowego Andrzej Nasalski, w oparciu o wewnętrzne dane księgowo prowadzonego od kilku miesięcy własnego rozrachunku gospodarczego. Wyniki księgowo wskazywały, że w październiku „Gospodarka” przyniosła niewielkie straty, pomimo wysokich zamknięć wewnętrznych, aż 90% wykonanych prac pochodzi od przedsiębiorstwa macierzystego, a tylko 10% na zamówienia zewnętrzne, rynek krajowy czy eksport. Obecne wyniki wskazują, że aby być rentownym muszą być zmniejszone koszty stałe, oraz konieczne należy zwiększyć ilość prac wykonywanych na zamówienia zewnętrzne. Sposób zawierania umów z WSK, zdaniem dyrektora Nasalskiego powinna regulować umowa pomiędzy WSK a Zakładem Gospodarki Narzędziowej, która jeżeli będzie prawidłowo sporządzona będzie zabezpieczać interesy obu stron.

W czasie spotkania zadanych zostało wiele pytań na które odpowiadał dyrektorzy z Gospodarki Narzędziowej.

Te najbardziej istotne przedstawił:

● „Czy musimy się odłączyć od władzy jeśli rząd i do władzy powrócili ludzie dawnego porządku?”

● „Przecież zakład nie jest własnością dyrektora, żeby mógł on robić co chce. Przez prywatyzację i podział traci pracę robotnicy?”

— na to dyrektor Nasalski odpowiedział, że decyzję o odłączeniu gospodarki narzędziowej podjął Zarząd WSK, a do dyrektora Zakładu Narzędziowego należy realizacja tej decyzji. Wydzielenie realizowane jest po to żeby zwiększyć aktywność w poszukiwaniu nowych zamówień krajowych i na eksport. Podkreślił też że nie jest w stanie zmienić decyzji o wydzieleniu. Na drugie pytanie odpowiedział, że na razie utrzymują nas banki, zaś program restrukturyzacji, powstał po to aby nie utrzymywać się z kredytu, ale z pracy i sprzedaży wyników tej pracy. A ta jest niewystarczająca do samodzielnego utrzymania.

Problem samodzielności finan-

WSK jest zdolne do wypracowywania zysku i spłaty swoich zobowiązań.

Dalszą część spotkania zdominowała dyskusja na temat nowo tworzonej spółki w oparciu o kapitał zagraniczny będący już w Świdniku, między innymi pytano kto będzie dyrektorem tej spółki. W odpowiedzi dyrektor Nasalski przedstawił potencjalne korzyści z utworzenia tego zakładu, omówił warunki na jakich zgodził się „Cerrito” wejść w spółkę z WSK. Specyfika produkcji wyrobów biżuteryjnych oraz posiadane patenty są ścisłą tajemnicą firmy „Cerrito”. Spółka będzie tworzona ze strony WSK w ramach wolnych mocy produkcyjnych Zakładu Narzędziowego, ale na bazie hal magazynu Nr 14. („Magazyn Główny”), hala ta zostanie zaadaptowana do potrzeb nowej produkcji, utworzone zostanie również zaplecze socjalne. Zatrudnienie początkowo niewielkie, ma się stopniowo zwiększać do 400 osób.

Sprawa utworzenia tej spółki budzi wiele wątpliwości, dlatego pytano również o wiele szczegółowych spraw: jaki kapitał zaangażuje Cerrito, jakie maszyny zostaną przekazane, w WSK powołany został zespół ekonomiczno prawny, który zajmuje się przygotowaniem umowy aby jak najlepiej zabezpieczyć interesy WSK.

Na zakończenie przewodniczących Związków Zawodowych w WSK pytano o sposoby zabezpieczenia praw pracowniczych w nowej spółce. Pytania te świadczą o odczuwanej potrzebie istnienia organizacji związkowych jako gwaranta tych praw i reprezentanta interesów pracowników podczas negocjacji z pracodawcą. Domagano się dynamicznego działania związków w celu wymuszenia na Zarządzie WSK terminowego przelewania pieniędzy do Zakładowej Kasy Pomogowego Pożyczkowej. Pytano również o śledziwość.

Na koniec zebrania dyrektor Nasalski zwrócił się do jednoznacznie wypowiedzenie się czy kierunek w którym idzie Zakład Narzędziowy jest dobry i czy ma akceptację załogi. Jeżeli dobry, bo będą również nowe miejsca pracy, to idziemy dalej w tym kierunku, jeżeli zły to wycofujemy się.

Postanowiono zorganizować następne takie spotkanie, chociaż nie ustalono terminu. **MPK**

DO SZTAMBUCHA PIEWCOM PRL-U

Z okazji smutnej rocznicy wprowadzenia stanu wojennego, przedstawiamy państwu gryps jaki został napisany w obozie dla internowanych w Kwidzynie w sierpniu 1982 r.

Czujemy się w obowiązku przypomnieć o tych faktach ze względu na krótką pamięć pewnej grupy społeczeństwa, czym były rządy komunistyczne i jakimi metodami posługiwano się aby złamać ducha oporu w społeczeństwie. Stan wojenny na wiele lat oddalił od nas odzyskanie niepodległości i wprowadzenie przemian gospodarczych, które prowadzone teraz są dużo bolesniejsze i wymagają większego poświęcenia.

Po zaledwie czterech latach duża część społeczeństwa dobrowolnie zgłębia kark przed tą samą formacją polityczną która rozdziła w tamtych czasach. Przypominamy to gwoździ ostrzeżenia, aby fakty opisane nie powtórzyły się w przyszłości. Chcąc lepiej oddać nastroje tamtych dni zachowujemy oryginalną pisownię relacji.

Redakcja

Ośrodek internowania w Kwidzynie mieścił się w więzieniu składającym się z czterech parterowych bloków z czego trzy zajmują internowani, a czwarty skazani pracujący w Celulozie. Po akcji zwolnieni na 22 lipca przywieziono tu internowanych z różnych rozwiązyanych obozów. Są tu ludzie prawie z całej Polski od Jeleniej Góry po Suwałki! W dniu 14 sierpnia w Obozie tym doszło do bestialskich masakr internowanych przez służbę więzienną po sprowokowanych wcześniej przez Szefostwo więzienia incydentach.

Wcześniej uzgodniono i od początku sierpnia realizowano, że internowani mają prawo do jednego widzenia z rodziną w czasie nie krótszym niż dwie godziny (w zależności od warunków nawet dłuższe), a dodatkowo widzenia na wniosek rodziny odwiedzającej. W sobotę 14 sierpnia tj. w dniu regulam. rodzinnych widzeń przybyło około 40 rodzin z różnych stron Polski. Nowy komendant, który został mianowany dzień wcześniej tj. 13.08 oświadczył rodzinom, że widzeń nie będzie. Protestując przeciwko złamaniu wcześniejszych ustaleń, o których większość poinformowała rodziny, internowani zebrali się przy bramie więziennej oddzielającej budynek administracyjny od więzienia i zaczęli robić hałas młotkami i łyżkami. Po upływie około godziny komendant wezwał trzech przedstawicieli internowanych do siebie. Rozmowę przeciągał celowo do około jednej godziny.

W tym czasie ściągnięto wszystkich funkcjonariuszy więziennych (kłwiszy i jak się później okazało grupy szturmowe z więzienia w Sztumie i Iławie oraz grupy ZOMO do ochrony więzienia z zewnątrz). Po ogłoszeniu przez naszych przedstawicieli, że komendant kpi sobie z internowanych i z wcześniejszych ustaleń, wznowiono hałas przerywany skandowaniem „wpuścić rodziny” i różnymi pieśniami. W tym czasie jakiś człowiek (którego nikt nie może rozpoznać wśród internowanych) rozpluli siatkę przy bramie. Przez dziurę w siatce część osób przeszła na plac przed administracją ustawiając się wzdłuż siatki. Po ściągnięciu kłwiszy i uzbrojeniu ich w kaski, tarcze i pały szturmowe (jeden kłwisz z brem) rozciągnięli dwa węże i bez żadnego wezwania ani ostrzeżenia zaczęli internowanych lać wodą, a ociskających popędzano pałami. Internowani wycofali się do bloków rozbiegając się po celach.

Od tego momentu zaczęły się dziać sceny dantejskie. Kłwisze szybko pozamykali cele. Następnie wchodzili do poszczególnych cel po 10 — 15 ze stekiem najchłodniejszych przekleństw, bijąc pałami tych, którzy im popadli, mimo braku jakiegokolwiek oporu. Następnie wybierano sobie osoby i kazano im wychodzić na korytarz. Przy drzwiach pacyfikowanej celi na korytarzu stały dwa szeregi ubo-

rojonych kłwiszy bijąc z całych sił przebiegających przez taką „ścieżkę zdrowia”. Wiele kolegów padało na posadzkę i ci byli przez kilku kłwiszy jednocześnie masakrowani pałami i kopaniem. Siedząc w celi przed i po wyjściu takiej ekipy słysząc było nieludzkie wrzaski katowanych i spadające na nich razy pał. Po takim „wstępny” przejściu po wszystkich celach do akcji wtoczyła następna grupa (prawdopodobnie wypoczęta z Iławy) na czele z miejscowymi „kłwiszami”, którzy typowali do wyjścia na korytarz „Cała zabawa” zaczynała się od nowa.

W celi w której byłem po wejściu następnej ekipy wskazany kolega pokazuje już sine plecy i ręce prosząc: żeby go nie bito. W zamian otrzymał cios pałą w głowę plecy i wypchnięto go na korytarz gdzie po upadku otrzymał następna porcja pał. Przy wchodzeniu do celi sypano epitetami: „bądźmy was wieszak sk...”, „wy pacholki Regana”, „k...”, „h...”. W czasie tej akcji do komendanta przechodzącego przed oknem kolega z celi zwrócił się w słowach: „panie komendancie niech pan posłucha co robią pańscy ludzie”, na co ten odpowiedział: „wydałem taki rozkaz i zawsze będę tak robił jeżeli uznam to za słuszne”. W czasie tej akcji były tylko nieliczne osoby które nie dostały. Już w czasie trwania akcji do szpitala odwieziono trzech pobitych kolegów, a potem jeszcze jednego pobitego do nieprzytomności. Do piątku 20.08 w szpitalu zostało umieszczonych 13 osób z ciężkimi pobiciami. Po zakończeniu pacyfikacji w sobotę wieczorem do lekarza więziennego doprowadzono 59 osób, a w następnych dniach liczba zgłoszeń wynosiła ok. 80 osób. Pomoc lekarską polegała na wpisaniu do karty zdrowia „ogólne potłuczenia” i polecenie sanitariuszowi (jeden ze skazanych) założenie opatrunku. Do szpitala kierowano tylko b. poważne przypadki, w tym trzech po utracie przytomności. Po zakończeniu pacyfikacji rozpoczęto w poszczególnych celach „kipsiz”. „Kipsiz” przeprowadzało 20 osobowa ekipa przy obecności jednego przedstawiciela celi. W czasie „kipsizu” niszczone co się dało i zabierano bez pokwitowania co najmniej i ładniejsze przedmioty np. czajki do paznokci, karty pasjansowe itp. Do pudła z jabłkami wysypano cebule i paluszki z porzodzieranych toreb, rozdzielano torebki firmowo zgrzewane z zupą błyskawiczną, rozpytywano mleko w proszku itp. Mieszkańców „kipsizowanej” celi poddawano dokładnej rewizji osobistej z rozbieraniem właścicieli. Przedstawicieli celi obecnego przy „kipsizu” zmuszano do jedzenia papieru który kłwiszom się nie spodobał.

W czasie całej akcji szczególnym bestialstwem wyróżniło się kilku „kłwiszy”, a bezwzględny oprawcą był starszy sierżant zwany „Skarpeta” (przez innych „Brigadą”) prawdopodob-

nie z Elbląga i sierżant Kogel zwany „Kantyniarzem”. O tym że cała akcja została przygotowana i sprowokowana przez władzę więzienną (zagadką pozostaje na jakim szczeblu) świadczy wiele faktów sprzed zajęć, a między innymi zmiana komendanta, zwiększenie ilości „kłwiszy” na oddziałach do 6 — 8 osób (wcześniej jeden oddziałowy), nie wysłanie od piątku do pracy w Celulozie więźniów, złośliwa odmowa widzeń z rodzinami, przeciąganie rozmowy z przedstawicielami internowanych w trakcie których komendant odebrał dwa zagadkowe telefony i meldunek oficera że można zaczynać, nie wystosowanie jakiegokolwiek ostrzeżenia ani wezwania do rozjęcia się.

Od soboty wprowadzono dla internowanych rygor tak jak dla skazanych o czym poinformowano przez radiowęzeł w niedzielę. W niedzielę również w ramach represji nie zezwolono na wejście księdza odpowiadającego co niedzielę mszę świętą. Na interwencję dużej ilości zaniepokojonych rodzin w niedzielę udzielono w drodze wielkiej łaski pana Komendanta półgodziny widzeń z rodzinami, które często dobieły tracą na podróż i dobie przesiedziały w Kwidzynie.

W ramach protestu internowani odmówili wychodzenia na spacer (1 godzina w asyście kłwiszy), a większość internowanych podjęła głodówkę, żądając w pismach skierowanych do Ministra Sprawiedliwości: odwołania komendanta, wszczęcia dochodzenia celem ukarania winnych pobicia, przybycia delegacji MCK, przybycia przedstawicieli Episkopatu, stworzenia internowanym godziwych warunków bytowych. We wtorek przyjechała delegacja MCK jak sami stwierdzili z zaplanowaną wcześniej trzydniową wizytacją ośrodka. Delegacja MCK sporządziła protokół z zajęć na podstawie rozmów z internowanymi, a lekarz przebadał wszystkich potrzebujących pomocy.

We wstępnej rozmowie komendant powiedział delegacji MCK, że był zmuszony do użycia siły gdyż były próby podpalenia więzienia co oczywiście jest wiersytym kłamstwem. Wizytę delegacji Komendant poprzedził we wtorek rano ironicznym komunikatem: „w związku z tym, że większość internowanych zrozumiała swój błąd pozostawiam drzwi do cel otwarte od apelu”. Zachował pozostałe rygory w tym zamknięcie kraty między poszczególnymi blokami.

Lekarz więzienny dokonał dokładnej obdukcji pobitych z opisem obrażeń dopiero w piątek 20.08 jak stwierdził na polecenie prokuratury. Mimo podjętej głodówki nie zgłosił się nikt z zarządu więziennictwa ani z prokuratury by podjąć dochodzenie w sprawie tej masakry. Kończąc tą krótką i bardzo lakoniczną relację, należy z nadkiesiem podkreślić odczucia internowanych, którzy w zamkniętych celach przy nieludzkich wrzaskach katowanych kolegów, czekając na swoją kolej. Należy również podkreślić niebywałe zezwierzęcenie „kłwiszy”, którzy z niebywałą nienawiścią gotowi byli zabić pałami każdego z internowanych. To sprawa że internowani czują się zagrożeni, że w przypadku niekorzystnych dla władz rozwoju wydarzeń w kraju mogą być zakatowani na śmierć bez możliwości obrony czy też ucieczki.

Zygmunt Karwowski

Wiadomości Związku Zawodowego Pracowników WSK

*Najserdeczniejsze życzenia
zdrowych, spokojnych i wesołych
Świąt Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego 1994 Roku
całej załodze WSK wraz
z rodzinami oraz emerytom
i rencistom*

składa

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników
WSK „PZL-Świdnik” S.A.

Czy wejść w spółkę z „CERRITO”?

Na początku grudnia odbyło się otwarte zebranie pracowników wydziałów tworzących strukturę Zakładu Gospodarki Narzędziowej, w którym uczestniczyli: Dyrektor ZGN — Andrzej Nasalski, jego zastępca Antoni Kossowski reprezentujący Radę Nadzorczą WSK. Z ramienia Związku Zawodowego Pracowników WSK „PZL-Świdnik” S.A. w spotkaniu uczestniczyli Kol. Jerzy Derdej i Stanisław Iwanuk.

Otwierając spotkanie Dyrektor ZGN — A. Nasalski zapoznał zebranych z przyszłością „narzędziówki” w prognozach zakładowych na temat przejścia w połowie przyszłego roku wydziałów narzędziowych w Spółkę.

Kontynuując dalej temat przyszłości ZGN — oświadczył, że wydziałowa dla własnych celów księgowości zaczyna już operatywnie działać. Stwierdził również, że wydatek na zaopatrzenie w materiały stanie się większy od wcześniej zaprognozowanych.

Tylko połowa produkcji ZGN to zabezpieczenie produkcji ze strony WSK — reszta jak stwierdził to nasza wewnętrzna sprawa. Dlatego też by wejść w Spółkę musimy opanować wykonawstwo przyrządów w stylu i technologii zachodnich, głównie według amerykańskich wymogów wykonawstwa.

Teraz na sali wyczuwało się lekkie podniecenie — bowiem wszyscy, którzy przybyli na to spotkanie doskonale wiedzieli, że chodzi o wejście w Spółkę o nazwie „Cerrito” i to był główny i przewodni motyw, który przewijał się w kolejnych wypowiedziach. Jak wynikało z dalszej polemiki, załoga ZGN widzi niechętnie ten układ i wejście w Spółkę z kapitałem amerykańskim.

W dyskusji wypowiedział się również pełniący podwójną rolę na tym spotkaniu — Antoni Kossowski.

Na zadawane pytania z sali odpowiadał, że zakład ma minusowy bilans jako najniższy w skali ostatnich lat. Ciężkim ze względu na niewypłacenie należności za produkcję już wykonaną a długi te powstały w latach poprzednich i chociaż wynik tego roku jest dodatni ze względu na efekty sprzedaży, to generalnie jest to odbijanie się od dna. W lepszej sytuacji stoi WSK Mielec, ale tylko dzięki telewizji, która kondycję finan-

sowa naszej WSK przedstawia na wyrost. Kończąc swoją wypowiedź stwierdził, że narzędziownia jest wspólna dla WSK i tu się nie da rozdzielić produkcji lotniczej i cywilnej.

Monotonie tego spotkania na nowo ożywiła sprawa powrotu w dyskusji amerykańskiej firmy „Cerrito” i tu padło z sali konkretne pytanie do Dyr. A. Nasalskiego: „Czy to prawda, że gdy dojdzie do powstania Spółki z amerykańską firmą pan dyrektor będzie jej prezesem?”

Dyr. ZGN uznając to za „plotkę” — wyznał, że takiej propozycji nie otrzymał, gdyby jednak propozycja padła ze strony amerykańskiej to by ją rozważył i jeżeli by chodziło o konkretne i atrakcyjne sumy, to kto wie, być może propozycja na prezesa Spółki została by przyjęta.

Należy odnotować fakt, że w spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele następujących wydziałów: 06, 03, 02, TN. Ten dyskusji nadawali szczególnie pracownicy W-06 z przewodniczącym kół ZPP na czele Janem Stawinogą. Pytających najczęściej interesowały sprawy wejścia w Spółkę i interpretacja w skali ZGN w stosunku kosztów wytworzenia do kosztów sprzedaży. Podobnie jak na innych spotkaniach, tak i tu w „narzędziówce” pytano o wypłatę (przewidywanego śledziowego) o zasięg w wypłacaniu pożyczek z Pracowniczej Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej.

Mocno krytykowane były sprawy Fundacji Społecznej i niezadawalającego asortymentu posilków w barze usytuowanym na terenie wydziałów narzędziowych, oraz wysokie ceny zaufające od chwili gdy Fundacja rozpoczęła swoją działalność. Do przebiegających na sali przedstawicieli związku zawodowego nie było za wiele pytań. Zebrani głównie zależeli by znaleźć odpowiedź na pytanie: „Co dalej ze Spółką Cerrito?” gdyby doszło do współpracy, załoga ZGN obawia się kolejnego grupowego zwolnienia z pracy za bramę fachowców. Konkretną odpowiedź nie było, bowiem działa specjalnie do tego powołany zespół, który wyda opinię — czy w temacie wejść ostro albo w ogóle dać sobie z tym spokój.

Relację z zebrania w ZGN opracował:

Lucjan Stefański

Po kilku latach praktycznych społeczno-politycznych doświadczeń rządów „solidarnościowych”, nasze społeczeństwo zdecydowało się na zmiany, dopuszczając „lewą” stronę sceny politycznej do władzy w Polsce.

Lewica demokratyczna znalazła się w tej sytuacji, jako nowej dla siebie. Tak, jak „solidarnościowcy” przed kilku laty przeżywali okres rozterek, jak się zabrać do „działa”, co zajęło im półrocze 1989 r., tak i lewica miała swój okres docierania. Trwało to jednak znacznie krócej, bo kilka tygodni.

Dziś, gdy zaczęły już zapadać

głębokich koleinach. Jeśli spróbujemy ostrego skrętu, to grozi to katastrofą. Musimy najpierw wyhamować, aby potem zmienić kierunek na właściwy i dopiero ponownie się rozpędzić. Jak każde porównanie, tak i powyższe nie oddaje w pełni wszystkich problemów. Pozwala nam jednak na łatwiejsze zrozumienie pierwszych decyzji i pierwszych zapowiedzi nowego rządu. Wyglądają one jak kontynuacja działań poprzednich rządów i częściowo tak jest naprawdę. Zarazem jednak są w nich elementy hamowania negatywnych tendencji.

zlicowanym. W takim społeczeństwie nie uzyska powszechnej aprobaty żadna skrajność. Wyjściem realnym jest więc kurs na uwzględnienie interesów i poglądów wszystkich grup i klas społecznych — po prostu kurs na normalność, na zdrowy rozsądek.

Pierwsze działania obecnej koalicji rządzącej (podział funkcji w Sejmie, Senacie i rządzie) pokazują, że dążenie do normalności znajduje praktyczne potwierdzenie.

Dążenie do normalności i zgody społecznej musi obecnie oznaczać, że owo wahadło polityczne musi odejść od skrajnie

TERAZ LEWICA

pierwsze decyzje rządowe i sejmowe, możemy zasadnie formułować swoje spostrzeżenia i oczekiwania w stosunku do rządu, koalicji rządzącej, ugrupowań nieopozycyjnych i opozycji. Sprawdziliśmy się przewidywania prawnicy, że spełnienie zapowiedzi i programów ugrupowań lewicowych będzie trudne i trudniejsze niż lewica się spodziewała.

Okazało się, że stan państwa jest gorszy niż to przedstawiano społeczeństwu. Nie jest on ani tak dobry, jak to twierdziła p. Suchocka, ani tak świetny, jak to głoszą radio i telewizja.

Ten gorszy stan państwa wyznaczają przede wszystkim:

— wewnętrzny deficyt budżetowy, tj. zadłużenie rządu w stosunku do jednostek budżetowych, aptek, niezapłacone dostawy z przemysłu dla wojska itd., który jest oceniany na 150-200 bln. zł, tj. dodatkowo dwa razy więcej niż oficjalny deficyt budżetowy;

— ujemny bilans handlu zagranicznego (rok bieżący zamknięcie się prawdopodobnie deficytem rządu 2,5 mld dolarów); nasza możliwości eksportowe nie poprawiły się na kierunku zachodnim, a pogorszyły na wschodnim;

— wyczerpały się zapasy przedsiębiorstw przemysłowych — zużyto zapasy materiałów, zużyły się narzędzia, urządzenia i maszyny (wyczerpał się „zastrzyk” inwestycyjny z lat siedemdziesiątych);

— zablokowanie normalnego przepływu kapitału, bez czego nie działa gospodarka rynkowa; objawia się to np. tym, że występuje powszechne wzajemne zadłużenie przedsiębiorstw (także rządu), co oznacza, że przedsiębiorstwo, mając tyle samo zadłużenia co należności, nie może spłacić swoich długów i w efekcie nie może dostać kredytu bankowego; często, mimo pełnych półek w sklepach nie możemy kupić dokładnie tego, co jest nam potrzebne, i nasze pieniądze nie trafiają do tego producenta, który trafia w rzeczywistości potrzeby społeczne.

Start nowej ekipy rządzącej okazał się zatem tak trudny, jak tego spodziewała się prawica.

Rodzą się naturalne pytania o to, co będzie dalej. Są one uzasadnione.

Gdyby użył popularnego porównania gospodarki do jadącego samochodu, to przypomina to szybka jazdę po drodze o

Minimum naszych oczekiwań to to, żeby przestało się pogarszać. Dalsze, poważniejsze oczekiwania to, aby zaczęło się poprawiać. Obrazowo mówiąc, aby przestano pogłębiać dołek, w którym się znaleźliśmy i żeby zacząć ten dołek zasypywać.

Start lewicy nie będzie szybki — będzie wydłużony.

W 1980 roku polskie społeczeństwo zbuntowało się wobec ówczesnych władz pod ogólnym hasłem „socjalizm tak, wypaczenia nie”. Nie podważano wtedy głoszonych celów, ale metody, sposoby ich realizacji.

Aby lepiej uzmysłowić sobie jak jest to ważne, użyjmy następującego porównania. Wiadomo, że każda żywa istota już od początku skazana jest na śmierć. Jest to nieuniknione, ostateczny cel każdego życia. Czy jednak może nam być obojętne kiedy i jak się to stanie? Właśnie między początkiem a ostatecznym celem zawarty jest cały sens życia. To są te „metody” dojścia do celu. Ważny jest cel, ale ważne są i metody ich realizacji.

Zatem ważna jest odpowiedź na pytanie: czy cele buntu społecznego z 1980 r. zostały osiągnięte?

W 1989 r. nasze społeczeństwo orzekło, że nie. Reformatorzy z lat 1980-81, znajdujący się z obu stron ówczesnej barykady społeczno-politycznej, ani nie osiągnęli sukcesu, ani nie uzyskali wystarczającego wpływu na wydarzenia. W 1989 r. wydawało się, że zmiana celów z gospodarki centralnie planowej, na rynkową spowoduje również zmianę metod działania. Tak się nie stało.

Wybory 1993 r. pokazały, że i po 4 latach rządów strony przeciwnie ocena wypadła podobnie negatywnie.

Oceniając krótko efekt z 19 września br. można powiedzieć, że jest to dalszy ciąg naszego buntu z 1980 roku. Oczywiście obecne warunki nie są takie same, jak w 1980 czy 1989 r. Ogólnie biorąc, korzystnie zmieniły się warunki polityczne, szczególnie od strony formalnej — mamy dziś znacznie więcej swobód obywatelskich. Z drugiej jednak strony mamy znacznie gorszy stan gospodarki.

Wahadło polityczne wychyliło się na cztery lata w prawą stronę i znowu okazało się, że nie jest to całkiem dobre.

Szczegółowe, pełne wyniki wyborów wrześniowych pokazują, że jesteśmy społeczeństwem zró-

prawicowego wychylecia, ale nie tak gwałtownie, aby się przechylił na skrajnie lewą stronę. Wymaga to zdrowego rozsądku zarówno od lewicy, jak i od prawicy. Lewica ten zdrowy rozsądek już okazuje. Co robi prawica?

Na ile powyższych uwag wypada nam powiedzieć, jakich zachowań możemy my, wyborcy, oczekiwać od naszych posłów i senatorów i czego od nich wymagać?

Pamiętając, że posłowie i senatorowie (choć mają swoje wyborcze korzenie, o których nie mogą zapominać) muszą działać w interesie całego państwa, całego narodu, muszą uwzględniać zarówno warunki bieżące, jak bliższą i dalszą naszą przyszłość — możemy chyba ustalić następującą hierarchię ważności:

1. interesy państwa i narodu (w tym i mniejszości narodowych),

2. interesy społeczne zarówno pracujących większości, jak i roznających mniejszości,

3. prawa i obowiązki obywatelskie (wolnościowe i społeczne), sprawiedliwość społeczna,

4. prawa związkowe (oczekiwane pod adresem głównie posłów związkowych).

Według powyższych kryteriów powinniśmy oceniać naszych „wybrańców”. Od rządu możemy oczekiwać i żądać realizacji programu koalicyjnego. Od koalicji rządowej możemy oczekiwać i żądać współdziałania z rządem w realizacji programu koalicyjnego, kontroli tej realizacji i takiego dalszego jego uzupełniania i korygowania, aby dochodziło do realizacji programów ugrupowań koalicyjnych.

Od ugrupowań pozakoalicyjnych (UP, BBWR) i od opozycji możemy i powinniśmy oczekiwać poparcia dla działań zmierzających do „normalności” oraz dbania o to, aby były uwzględniane interesy tych grup społecznych, które nie mają swoich reprezentantów we władzach wykonawczych.

My, wyborcy, każdy z nas, ma własne zdanie o tym co robi i zamierza władza wykonawcza i ustawodawcza. Mamy prawo i możliwość, poprzez naszych przedstawicieli, żądać uwzględnienia tego zdania. Możemy również jeśli jesteśmy w stanie, pomagać w realizacji.

Grupa Informacyjna Związku Zawodowego Pracowników WSK

Materiały ZPP przygotowane zostały przez Grupę Informacyjną Zarządu Związku pod przewodnictwem Wojciecha Lipnowieckiego.

PRZTYCZKI I POTYCZKI

OFICJALNY (DEZ) INFORMATOR MIEJSKI?

Za sprawą bydgoskiego Wydawnictwa „Journal” (na zlecenie Urzędu Miejskiego w Świdniku) ukazał się „Oficjalny informator miejski” poświęcony naszemu miastu. Na 26 stronach — co trzeba przyznać — doskonałego technicznie wydawnictwa (znakomity papier, czysty druk, soczyste barwy) otrzymaliśmy kompendium wiedzy o Świdniku. I wszystko byłoby pięknie, gdyby...

Przegląd zaczniemy od pierwszej strony, gdzie w swoim „expose” burmistrz Stanisław Skrok zapewnia m. in.:

„Informator, który trzymacie Państwo w rękach pozwolił wam (chyba powinno być dużą literą) — na bliższe poznanie historii i teraźniejszości Świdnika, a także poruszanie się po nim bez żadnych problemów”.

Otóż po pobieżnym przejrzaniu folderu mam niejakie wątpliwości, czy odwiedzający nasze miasto (a być może i sami tubylcy) będą się po nim poruszać BEZ ŻADNYCH PROBLEMÓW.

Spójrzmy tylko na dołączony plan miasta, który jest... schematycznym nieporozumieniem bujnej wyobraźni grafika. Oto bowiem według bliżej nieznanych kryteriów złotym kolorem wyeksponowane zostały główne ciągi uliczne. I tak peryferyjna ul. Dworcowa wiedzie wzdłuż torów przez kładkę dla pieszych (!) ponad Al. Lotników Polskich, po peronie (sic!) dworca kolejowego, za którym łączy się z ul. Struga. Konia z rzedem

temu, kto posługując się owym planem pokona tę trasę samochodem! Dla odmiany równoległa i bardziej ruchliwa ul. Okulickiego (na planie jeszcze Świerczewskiego) jako podrzędna wykreślona jest na białe i można nią dojechać wprost... do Al. Lotników Polskich (schodków na skarpie plan nie uwzględnił). Wyboista żużlowka — ul. Gospodarcza — na planie „awansowała” żółtą barwą do rangi arterii komunikacyjnej...

Za sprawą zapewne Ducha Świętego na planie zaznaczono wyraźnie lokalizację trzech świdnickich kościołów. Zapomniano wszakże, iż często potrzebniejsza w nagłej potrzebie są graficzne informacje, gdzie znajduje się pogotowie ratunkowe, policja, straż pożarna czy szpital. Parking mamy w Świdniku tylko jeden, przy szpitalu właśnie (tak przynajmniej wynika z planu). W miejscu, gdzie znajduje się lotnisko widnieje napis ŚWIDNIK. A o lotnisku w folderze „często i gęsto” tylko, że nieprawdźwie.

W tekście „Oferty i zamierzenia gospodarcze” (str. 6) i „Połączenia komunikacyjne” (str. 15) znajdują się stwierdzenia: „Usługi w zakresie transportu lotniczego pasażerskiego i sanitarnego” oraz „Lotnisko cywilne”. Otóż nasz „aerodrom” od dawna już nie spełnia kryteriów lotniska ostatniej nawet kategorii i lepiej nie drażnić odpowiedzialnych służb nadzoru nieodpowiedzialnymi ofertami komunika-

kacji lotniczej ze Świdnika. Ta gminna, wyboista łączka może co najwyżej pretendować do miana... polowego łądowiska! A że latają na nim śmigłowce i lotnicy sportowi... Inna sprawa, że w (dez) informatorze zupełnie pominięto istnienie w Świdniku od ponad 40 lat Aeroklubu Robotniczego „R. 17 — „Kluby sportowe i towarzysztwa”, bo widać np. LZS „Świdniczanek”, czy Młodzieżowy Klub Sportowy (adres, telefon), mają większe sukcesy międzynarodowe niż jakiś tam aeroklub z paroma (wielokrotnymi) mistrzami Polski w różnych dyscyplinach.

W niefasce autorów folderu znalazł się także Amatorski Klub Filmowy „ROTOR-FILM” (ta sama str. 17 — „Placówki kultury”), choć jest jedynym w województwie i mimo, że działa dopiero piąty rok dostrzeżono go już w kraju i za granicą. Mammy za to stary adres Biblioteki Miejskiej i nie istniejącej już Towarzystwo Wspierania Inicjatyw Kulturalnych oraz (nie wiedzieć czemu w dziale „Placówki kultury”) Telewizję Kablową Świdnik z adresem na do-datek... sklepu firmowego. Chyba dlatego, że w (dez) informatorze pominięto zupełnie dział „Handel i usługi”. Jest to „Gastronomia” (str. 16) tylko, że wymienia się pod tym tytułem 2 restauracje i 3 bary oraz... Kuchnię „Brata Alberta”, a z informacji w dziale „Dane statystyczne” (str. 11) wynika, że liczba punktów gastronomicznych wynosi 16.

Galimatias mamy też w „Placówkach Służby Zdrowia” (str. 23). Nie wiedzieć bowiem czemu listę tę otwierają: Ośrodek Pomocy Społecznej, Komitet Pomocy Społecznej „SOS” Solidarność i Dom Pomocy Społecznej przy ul. Piaseckiej 152. I znowu „piąną w mózgu”. Z podpisu pod zdjęciem (str. 16) prezentującym tenże Dom wynika, że znajduje się on przy ulicy... Piaski, a z „Porozumień partnerskich” (str. 6), że jednak przy ul. Piaseckiej 152.

Niezrozumiałe w „Ofertach i zamierzeniach gospodarczych” (str. 6) jest stwierdzenie: „3000 osób wykwalifikowanej kadry pracowniczej”. Czy ma to jakiś związek z „Danymi statystycznymi” (str. 11), gdzie w rubryce „Liczba bezrobotnych” widnieje „ok. 3100”?

W reklamach — z których wpływy pozwoliły wydać ów (dez) informator — tak swoiste „rodzynki”. Przykładowo: „Pegimek” (str. 13) oferuje... „produkcję (!) wody”. Temat dla dociekliwych: Jak i z czego produkuje się wodę? Spółdzielnia Mieszkaniowa (str. 12) dla odmiany reklamuje się pod numerem telefonu 163-53, a w dziale „Urzędy i instytucje” (str. 15) wymienione są nr nr tel. 168-24 i 162-34. Gdzie jest prawda? Zapewne pośrodku.

„Bazę noclegową” (str. 17) mamy w Świdniku... nieograniczoną. Trzy hotele pracownicze WSK (adresy, telefony) i... kwatery prywatne. Ponieważ bez jednego

choćby konkretnego adresu, należy wnioskować, że... w każdym domu. Ale to żadna informacja!

I na koniec coś dla ducha: „Kościoły różnych wyznań” (str. 19). Wyszczególniono adresy i telefony trzech kościołów rzymskokatolickich (nota bene dotąd sądziłem, że kościół pw. NMP jest przy ul. Gospodarczej, ale w folderze „stoi”, że przy ul. Łamanej 31) oraz Zboru Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej (bez adresu). A co za „Dom Modlitwy” jest przy ul. Jagielloj?

Mieszkańcy Franciszkowa z (dez) informatora mogą dowiedzieć się, że zmieniono nazwę ich dzielnicy na... Franciszkanów (str. 3), ale zilustrowanie tego tekstu zdjęciami dwóch kościołów nie ma z tym żadnego związku. A zdjęcia do folderu wykonał (tak przynajmniej wynika z tzw. „stopki”) p. Waldemar Wawrzyszko, chyba wszakże z wyjątkiem jednego. Ilustracja okładowa, przedstawiająca Świdnik z lotu ptaka, „pachnie” autorstwem znanego fotografa lotniczego — p. Lecha Zielskiego. Ale to nie jedyne „przeoczenie” wydawcy, który w atrakcyjnym opakowaniu wpełnił nam we wnętrzu towar raczej mizerny, częściowo już pachnący stęchłą. Zastrzegł się zresztą że „za treść zamieszczonych publikacji i reklam Wydawnictwo nie ponosi odpowiedzialności”. Więc kto?

KaR

Dokończenie ze str. 1

MARIUSZA KULCZYCKIEGO i PAWŁA HALSKIEGO. Zgodzili się porozmawiać o swoich doświadczeniach.

● Kiedy i jak zaczęła się Wasza działalność w Klubie?

MARIUSZ: Muszę przyznać, że jubileusz, który właśnie obchodzimy jest mi szczególnie bliski, ponieważ wraz z powstaniem „ROTORU” zaczęła się moja przygoda z filmem. Jestem więc klubowym weteranem. Dokładnie 28 listopada 1988 r. wraz z trzema kolegami ze szkoły zapisałem się do sekcji filmowej (Klub wtedy jeszcze nie miał nazwy) działającej przy Zakładowym Domu Kultury. Początki były dość trudne, dysponowaliśmy tylko jedną kamerą elektroniczną, dwoma magnetowidami średniej klasy. Mieliśmy także dwie kamery na taśmę filmową 16 mm, jednak korzystaliśmy z nich sporadycznie, gdyż laboratoryjna obróbka taśm była dla nas poważnym problemem.

PAWEŁ: — Ja włączyłem się w działalność klubową trochę później. W listopadzie 1990 r. zauważyłem w szkole ogłoszenie dzięki któremu dowiedziałem się o istnieniu „ROTORU”. Nie zastanawiałem się długo nad podjęciem decyzji. 'Od dawna interesowałem się filmem, szczególnie reżyserią, a wtedy była to dla mnie jedyna okazja żeby zdobyć jakąś praktyczną wiedzę w tym zakresie.

MALGORZATA: Ja w odróżnieniu od kolegów nigdy wcześniej nie wiązałem swych planów z filmem czy telewizją. O istnieniu Klubu dowiedziałam się przypadkowo w tym roku. W liceum nasz nauczyciel SLAWOMIR MYK zaproponował uczniom udział w konkursie na prezentera telewizyjnego. Począ-

tkowo wahałam się, ale w końcu zwyciężyła ciekawość. Eliminacje odbyły się w „ISKRZE” a naszym zadaniem było czytanie trudnych tekstów, w których roilo się od dykcyjnych „haczy-

skie. Zdobywamy jednak bardzo praktyczne niż teoretyczne przygotowanie.

MALGORZATA: Dla mnie praca w roli prezenterki czy reporterki to zupełnie nowe doś-

świat przetworzony przez osobowość twórcy jest mi bliższa niż dokument. Ale w warunkach amatorskich, a w takich nam przyszło pracować, twórczość artystyczna jest o wiele trudniejsza.

lizacji Telewizyjnej w Łodzi.

● Czego można życzyć członkom „ROTORU” z okazji jubileuszu?

MALGORZATA: Przede wszystkim więcej zrozumienia i zainteresowania ze strony władz miasta. Wciąż mamy problemy finansowe, a każde choćby nie-duże wsparcie pieniężne szalenie ułatwia nam działalność. Obecnie daje nam się we znaki brak drugiej kamery i magnetowidu. Poza tym ciągle pracujemy w jednym ciasnym pomieszczeniu, które jest dla nas studium, redakcją i reżyserką jednocześnie.

● Dziękuję za rozmowę i życzę co najmniej kolejnych pięciu lat tak owocnej działalności.

Na okolicznościowe spotkanie z okazji jubileuszu pięciolecia istnienia klubu „ROTOR-FILM”, które odbyło się w świetlicy internatu Zespołu Szkół Technicznych przybył burmistrz Świdnika STANISŁAW SKROK. Wręczając okolicznościowy dyplom podziękował zarówno za wysiłek i zaangażowanie w pracy nad telewizyjną wizytówką naszego miasta jak i za pracę nagrodzoną i wyróżnioną na konkursach i festiwalach. Była to także zapowiedź konkretnej pomocy, którą Urząd Miasta zaoferował klubowi. Cieszy nas ta inicjatywa, gdyż dalsze istnienie „ROTORU” jest niezmiernie ważne dla wciąż przeobrażającego się miasta. To właśnie takie małe grupy twórcze jak „ROTOR-FILM” decydują o tym w jakiej kondycji kulturalnej jest Świdnik obecnie i w jakiej będzie w przyszłości.

Sławomir Socha

JUBILEUSZ AKF „ROTOR-FILM”

PIĘĆ LAT Z KAMERĄ

ków”. Po zakończeniu drugiego etapu eliminacji, wszystkie osoby, które wyróżniły się w konkursie zostały zaproszone do współpracy z Klubem. Ku mojemu zdumieniu znalazłem się w gronie tych osób. Do dziś nie żałuję swojej decyzji. Praca w „ROTORZE” to prawdziwa przyjemność.

● Czego nauczyliście się przez okres swojej działalności?

PAWEŁ: Praktyczna realizacja filmów wymaga opanowania wiedzy technicznej i zdobywania umiejętności posługiwania się sprzętem. Głównie tych podstawowych ale jednocześnie niełatwych rzeczy próbuje nauczyć nas red. Chwałczyk. Aby wypowiedzieć cokolwiek poprzez film należy najpierw poznać i zrozumieć jego specyficzny język. Realizując filmy analizujemy je później wspólnie, zwracając uwagę na takie czynniki jak ruch — realizujący się w samym obrazie jak i za pomocą ruchów kamery, ujęcia, plany. Poznajemy różne zasady montażu, którego istotą polega na zestawianiu i łączeniu ze sobą poszczególnych ujęć w jedną płynną całość. Wykorzystujemy naszą wiedzę w praktycznym działaniu, produkując „Telekronikę”, materiały reklamowe czy też filmy autor-

wiadczenie. Zając się to uczy na pewno odpowiedzialności za słowo, trzeba wiedzieć co się mówi i jak się mówi, zwłaszcza gdy problem dotyczy telewizji, a więc środka o ogromnym oddziaływaniu na opinię publiczną.

● Nad czym obecnie pracujecie?

PAWEŁ: Oprócz „Telekroniki”, która jest jakby filmową wizytówką Świdnika produkujemy materiały promocyjne i reklamowe. Ta produkcja przemiana jest głównie na potrzeby naszych członków wspierających. Przykładowo robimy krótkie filmy dla działu marketingu WSK.

Staramy się również nie zaniedbywać twórczości ambitniejszej niż realizacja filmów autorskich. I tu niestety pojawia się problem. Nasze skromne możliwości finansowe nie pozwalają nam na wyprodukowanie więcej niż dwóch filmów rocznie. Na pewno nie jest to czynnik pobudzający do większego wysiłku twórczego.

● A która z form jest dla was bardziej atrakcyjna — telewizja faktów czyli filmy dokumentalne czy telewizja artystyczna konstruująca rzeczywistość w oparciu o fikcję?

PAWEŁ: Bez wątpienia forma filmu fabularnego, ukazującego

szła w realizacji. Więc zajmujemy się nią na tyle na ile pozwalają nam aktualne możliwości.

MARIUSZ: Jeśli chodzi o mnie to wolę formę dokumentalną. Nie mam nawet specjalnych preferencji w stosunku do problematyki, którą mam poruszyć. Równie dobrze może być to problematyka społeczna jak i przyrodnicza. Na przykład obecnie przygotowuję materiał o piornie kulistym, który narobił sporo zamieszania w jednej z podlubielskich miejscowości. Być może jeszcze w tym roku materiał ten będzie zmontowany i zaprezentowany szerzej publiczności.

● Czy zamierzacie związać się zawodowo z filmem lub telewizją?

MARIUSZ: Szczerze mówiąc nie myślałem o tym. Będę raczej kontynuował działalność amatorską.

PAWEŁ: Tak, ja mam takie plany. Zdawałem na reżyserię do Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej i Teatralnej w Łodzi. Niestety nie dostałem się, ale nie zamierzam rezygnować. Obecnie uczę się w Nauczycielskim Kolegium Języka Angielskiego ale równocześnie studiuję w Zaocznym Wyższym Studium Rea-

GŁOS SPORTOWY

AZS II Olsztyn świeżo upieczony lider siatkówki w grupie północnej II ligi przegrał dwukrotnie w Świdniku. W sobotnim

Lider pokonany w Świdniku

Lemieszek i Stefanowicz w rolach głównych

meczu poszło naszym siatkarzom dosyć gładko. Wygrali pewnie 3:0 (6, 2, 10) i kibice już po 50 minutach opuszczali halę.

Nazajutrz, w niedzielę było już znacznie trudniej. Akademicy wyszli na parkiet ze swym graczem nr 1 PIOTREM STROBLEWSKIM i podyktowali siatkarzom Avii swoje warunki.

Przez dwa pierwsze sety trwała silna wymiana ognia obydwu zespołów przy czym ostatnie słowo należało najczęściej do zespołu gości.

I kiedy zdawało się już, że szanse Avii na zwycięstwo zostały już pogrzebane świdnickanie postawili wszystko na jedną kartę i zaczęli odrabiać stracone punkty. A stało się to głównie za sprawą LEMIESZKA i STEFANOWICZA, którzy rzucając na szalę wszystkie swoje umiejętności zaczęli „niszczyć” be-

nych „petard” w stylu niezapomnianego Henryka Siennickiego, które z wielką siłą wbujały się w parkiet.

W piątym secie decydującym o wszystkim wiele osób oglądało pojedynek obydwu zespołów już na stojąco, a doping widowni miał siłę orkanu. Jednym słowem — było na co patrzeć!

tośnie rywali. Atomowe zbiecia obydwu naszych siatkarzy wywoływały raz po raz entuzjazm na widowni, która rozgrzała się do białości.

W najbardziej emocjonującym czwartym secie spotkania Lemieszek wpisał w osłupienie widownię (a i zespół przeciwników także) kiedy to w wiadomy tylko sobie sposób zbił celnie piłkę szybiącą poniżej górnej krawędzi siatki.

Z kolei Stefanowicz posłał na pole akademików kilka potęż-

Dwa zwycięstwa Avii spowodowały, że drużyna świdnicka znalazła się znowu na czele tabeli. Za kilka dni ostatni dwumecz z żółto-niebieskimi w I rundzie rozgrywek w Międzyzrzeczach.

Ostrzegamy, przed lekceważeniem tego zespołu. Gra w nim „wielowiek” TOMASZ GRZYBOWSKI, siatkarz przypominający FORMALA z krakowskiego Hutnika, który jeśli ma dobry dzień potrafi wraz z pozostałymi kolegami zagrać na nosie... najlepszym!

KR-K

Liga szkolna na półmetku

W IV kolejce rozgrywek w szkolnej lidze siatkówki niespodziewanie nie było. Wygrywali faworyci!

SP2 — SP5 2:0 (4, 3)
Spotkanie bez historii. Miał dżaka przewaga „Dwójki”. W drużynie zwycięzców pierwsze skrypcę gra nadal MARCIN KALBARCZYK.

SP1 — SP4 2:0 (1, 0)
Lider wygrał bez kłopotów zdobywając większość punktów

z celnych zagrywek. Dobry dzień miał PAWEŁ MADEJSKI.

SP3 — SP2 2:0 (3, 1)
Zwyczaj formy białozielonych coraz bardziej widoczna. Siłą tego zespołu jest nadal atakujący TOMASZ TOMALA. Sekunduje mu dzielnie LUKASZ WERNICKI.

W SP2 podobał się ruchliwy KAMIL KOZIK.

Tabela po IV kolejkach (na półmetku rozgrywek). SP1 4

pkt. 8:0, II — SP3 3 pkt. 6:2, III — SP2 pkt. 4:4, IV — SP5 1 pkt. — 2:6, V — SP4 0 pkt. 0:8.

Rada trenerów wytypowała trzech najlepszych dotąd zawodników ligowych. Są to: Tomasz Tomala (SP3) — najlepszy atakujący, Tomasz Kurzyk (SP1) — najlepszy rozgrywający i Marcin Kalbarczyk — (SP2) — najwszechstronniejszy siatkarz.

KK

Z żałobnej karty

W ostatnim czasie zmarli następujący mieszkańcy Świdnika:

Bak Stanisław lat 73 ul. Partyzantów 33
Baran Kazimierz lat 80 ul. Jarzębinowa 3
Linde Edmund lat 87 ul. Kosynierów 21
Sarnowska Helena lat 53 ul. Kosynierów 5
Madej Marian lat 76 ul. Świerczewskiego 5
Karpik Feliks lat 56 ul. Kościuszki 5

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

KANCELARIA

PRAWNICO-EKONOMICZNO-CONSULTINGOWA „PROMAX”

Świdnin, ul. Polczyńska 62, tel. 0-961-542-78 Filia Świdnik ul. Racławicka 38-44

oferuje fachową i pełną obsługę w zakresie:

- prawa
- ekonomii
- consultingu

ZAPRASZAMY

codziennie w godz. 10.00 — 18.00

(Budynek Banku Spółdzielczego wejście od ul. Radości II piętro).

R-124

WYTWÓRNA SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO

PZL-ŚWIDNIK S.A.

Al. Lotników Polskich 1
21-045 Świdnik

ogłasza

PRZETARG OFERTOWY

na sprzedaż

SZKLARNI ZAKŁADOWEJ DO ROZBIÓRKI

1. Segment o pow. 198 m kw. konstr. stalowa cena wyw., — 10 mln zł
2. Segment o pow. 198 m kw. konstr. stalowa cena wyw., — 15 mln zł
3. Segment o pow. 117 m kw. konstr. stalowa cena wyw., — 15 mln zł

Oferty z ceną w zamkniętych kopertach należy składać w sekretariacie Głównego Mechanika do dnia 1993.12.27.

Szklarnie można oglądać na terenie zakładu codziennie do dnia przetargu.

Szczegółowe informacje pod tel. 120-61 w. 53-48. Komisyjne otwarcie ofert odbędzie się w dn. 1993.12.28 o godz. 11.00 w świetlicy działu Głównego Mechanika.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Zakładu najpóźniej w dniu przetargu do g. 9.00. Pierwszeństwo w nabyciu szklarni mają oferty na zakup trzech segmentów (całości).

Jeżeli oferent, którego oferta zostanie przyjęta, uchyli się od zakupu, wadium przepada na rzecz ogłaszającego przetarg. Wadium przepada również, jeżeli żaden z uczestników licytacji nie zaoferuje ceny nabycia równej co najmniej cenie wywoławczej. Informujemy, że wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone bezpośrednio po dokonaniu wyboru oferty, a oferentowi, którego oferta została przyjęta zostanie zarachowane na poczet ceny.

Zastrzegamy prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyn, oraz prawo swobodnego wyboru oferenta.

Elektrociepłownia „GIGA” (sp. z oo) ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:

1. Samochodu Żuk A16, nr rej. LUS 534 C, rok produkcji 1978, (nr silnika S 211005520, nr nadwozia 588256) cena wywoławcza 12 mln zł
2. Motocykla WSK „KOS” 125, nr rej. LUS 091 B, rok produkcji 1983, (nr silnika 365136 051, nr ramy SO 2322746) cena wywoławcza 500 tys. zł

Przetarg odbędzie się 20 grudnia 1993 r. o godz. 10.00 w świetlicy pracowniczej elektrociepłowni.

GAZONAPRAWA — piece c.o. — układanie boazerii 56-46-16 D-116

Kupię M3 do 40 m kw. Świdnik, Kopernika 14/84. D-134

Samodzielny pokój do wynajęcia, ul. Konarskiego 5. Tel. grzechnościowy 143-80 D-137

Meble kuchenne, młodzieżowe, zabudowa kuchni i przedpokoju. Transport, montaż. Producent SAVMO, Gospodarcza 50 B, tel. 121-34. D-119

Pokój z kuchnią, południowe, 30 metrów kwadratowych, parter — zamienię na większe. Świdnik, Słowackiego 13/11. D-123

OGŁOSZENIE LEKARSKIE

PEDIATRA, dr med. JANUSZ KOCKI — wizyty domowe. Tel. 123-73. D-125

„Głos Świdnika” — Tygodnik WSK PZL i Zarządu Miasta w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: Danuta JASINSKA, Anna KONOPKA, Cezary LISTOWSKI (redaktor naczelny) Jan MAZUR, Sławomir ŚCIECHA (red. techn.), Irena WIERZCHOZ (sekretarz redakcji), stałe współpracownicy: Mieczysław KRUK (dz. sport.), Sławomir MYK (dz. kult.), Rada Programowa: Krzysztof KRZYŻANOWSKI, Alfred BONDS, Dariusz MANKA, Zofia OPALINSKA. Adres redakcji 21-045 Świdnik Al. Lotników Polskich 1 skr. poczt. 10, tel. centr. 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-57) rozgłośni 51-52 — Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik” S.A. Świdnik Al. Lotników Polskich 1 — zam. 1206 Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i zmian tytułów artykułów. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

PROGRAM Telewizji Kablowej Świdnik

KANAL 55

Piątek 17 grudnia

- 17.15 Program dnia
- 17.20 Malowane ogrody — film austr.
- 18.15 Serwis informacyjny TKS
- 18.25 Tydzień w mieście
- 18.35 Turniej sokół
- 19.00 Fort Boyard
- 20.05 Santa Barbara — ser. USA
- 20.55 Serwis informacyjny TKS
- 21.05 Tydzień w mieście
- 21.15 Program na sobotę

Sobota 18 grudnia

- 17.20 Program dnia
- 17.25 Denver — ostatni dinozaur
- 17.50 Kreskówki ze starego kuferka
- 18.30 Przystanek na Atlantyku
- 19.00 Życie Hemingway'a — USA
- 20.00 Piwnica pod Baranami
- 20.35 Bunt na Bounty (2) — film USA
- 22.05 Program na niedzielę

Niedziela 19 grudnia

- 17.25 Program dnia
- 17.30 Mała syrenka — baśń
- 17.30 Koncert żyćzeń
- 18.45 Przystanek na Atlantyku
- 19.20 James Cook — ser. USA
- 20.20 Bunt na Bounty (2) — film USA
- 21.50 Program na poniedziałek

Poniedziałek 20 grudnia

- 18.10 Program dnia
- 18.15 Serwis informacyjny TKS
- 18.45 Co nowego w TKS
- 19.00 Rewolwer i melonik — ser. ang.
- 20.00 O jednego szpiega za dużo — film prod. USA

Wtorek 21 grudnia

- 17.10 Program dnia
- 17.15 Mała syrenka — baśń
- 18.15 Serwis informacyjny TKS
- 18.45 Przystanek na Atlantyku
- 19.00 Życie Hemingway'a — ser. USA
- 20.00 Bunt na Bounty (2) — film USA
- 21.30 Serwis informacyjny TKS
- 21.40 Program na środę

Środa 22 grudnia

- 17.10 Program dnia
- 17.15 Denver — ostatni dinozaur
- 17.40 Kreskówki ze starego kuferka
- 18.15 Serwis informacyjny TKS
- 18.45 Przystanek na Atlantyku
- 19.00 Życie Hemingway'a — ser. USA
- 20.00 Bunt na Bounty (2) — film USA
- 21.30 Serwis informacyjny TKS
- 21.40 Program na czwartek

Czwartek 23 grudnia

- 17.15 Program dnia
- 17.20 Malowane ogrody — film austr.
- 18.15 Serwis informacyjny TKS
- 18.25 Denver — ostatni dinozaur
- 19.00 Fort Boyard
- 20.05 Santa Barbara — ser. USA
- 21.00 Serwis informacyjny TKS
- 21.10 Program na piątek

Uwaga: Serwis informacyjny

TKS jest nadawany również na kanale 10.

Trwają II halowe mistrzostwa Lublina piłkarskich drużyn pięciocisobowych. 12 grudnia, w drugim swoim meczu świdnicki JOKER zmierzył się z RÓŻĄ, wygrywając 9:4 (2:2).

Drugie turnieje zwycięstwo nie przyszło zbyt łatwo, jak mógłby sugerować to wynik. W pierwszej połowie grając „na stojąco” świdnickanie pozwolili narzucić sobie warunki przeciwnika, co w konsekwencji dało im

Nokautujące trzy minuty

tylko remis. Jednak maksymalna koncentracja w przerwie przyniosła spodziewane efekty. Już w pierwszych trzech minutach drugiej połowy aż cztery razy bramkarz Róży musiał wyjmować piłkę z siatki. To był prawdziwy nokaut!

Rywalie zaskoczeni takim obrotem sprawy już do końca stanowili tylko tło dla mądrej grających i zupełnie rozluźnionych w tym momencie świdnickan.

Bramki w tym meczu zdobyli: PAWEŁ SKWARCZYŃSKI i JACEK ZIELIŃSKI po 3, MARIUSZ WARPAS — 2 oraz ADAM OSEK jedną.

Jacek Kosierb

PIEKARNIA „SPOŁEM” PSS W ŚWIDNIKU

proponuje klientom i handlowcom swoje WYROBY WYPRODUKOWANE WEDŁUG RECEPTUR ZDROWEJ ŻYWNOŚCI:

- chleb słonecznikowy
- chleb sojowy
- chleb karmelowy.

Dysponuje szeroką ofertą

- pieczywa pszennego i żytniego.

Pieczywo można zamówić w Piekarni tel. 166-42 167-36

R-132

Sprzedam garaż wym. 3.80 x 7.00 m przy elektrociepłowni i pilę spaliniową STIL — 028. Tel. 137-52 po godz. 17.00

D-136

Repertuar Kina „Łoś”

17-19 grudnia — Bez przebaczenia — USA, od lat 15, g. 17 i 19.15

20 grudnia — kino nieczynne

21 grudnia — Firma — USA, od lat 15, g. 17 i 20

22-23 grudnia — Niesamowita McCoy — USA, od lat 15, g. 17 — Firma — g. 19.15